Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk. Pojedyńczy numer 40 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok III. WARSZAWA, DNIA 24 WRZEŚNIA 1922 R. № 39.

Nasze powołanie.

Ja muszę wykonywać dzieło tego, który mię posłał, dopóki dzień jest; przyjdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Jan 9.4.

W tych krótkich słowach stawia sobie Chrystus Pan jakgdyby program pracy powołania swego. A praca ta — to służba Boża. Tem samem Zbawiciel uszlachetnia wogóle każdą pracę.

W świecie starożytnym praca ręczna była wzgardzona i niegodna człowieka wolnego. Chrystus Pan przywrócił pracy należny jej szacunek, a apostoł Paweł, z zawodu tkacz i ze swego rzemiosła się utrzymujący, wprost postawił jako zasadę: kto nie pracuje, ten niech nie je.

W wiekach następnych w kościele chrześcijańskim zapanował jakiś dziwny szał, który znany jest w religji Bramy u Indjan, że życie, spędzane na rozmyślaniach i modlitwach, jest bardziej święte, aniżeli życie pracy. Mnisi i mniszki uznani zostali za chrześcijan pierwszej klasy, ludzie, poświęcający się powołaniom i zawodom świeckim — jako chrześcijanie klasy drugiej. I oto Dr. Marcin Luter znowu przywrócił prawdę. Od tego czasu wie każdy z nas, że Bóg go stworzył i przeznaczył do pracy. Czy idę za pługiem, czy stoję przy maszynie — sam Bóg mię przy pracy postawił i powiedział: służ Mnie w swem powołaniu, abyś, jako dobry szafarz kiedyś Mi zdał rachunek ze swej pracy". Dlatego każdy chrześcijanin radować się winien ze swego powołania i starać się, aby był znaleziony wiernym w wypełnianiu woli Bożej.

Biedni są ci, którzy nie chcą pracować! Któż z nas byłby na tyle naiwnym, by im zazdrościć? — Oni, pożałowania godni, sami nie wiedzą, po co żyją na świecie. Ich dusze osaczone są, jak przez złych psów, przez pożądliwości, zwątpienie, zniechęcenie a przed pracą — umykają cichaczem, jak złodziej przed własnym cieniem.

Oby Bóg nas strzegł od podobnego losu! Obyśmy umieli zrozumieć i w życiu zawsze zastosować słowa Chrystusowe: „Ja muszę sprawować dzieło tego, który mię posłał, dopóki dzień jest; przyjdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać".

Amen.

SEKTY.

W ostatnich czasach rozszerza swą działalność w Polsce niezliczona ilość sekt najróżnorodniejszych. Naiwni ludzie, pragnący wzruszeń i sensacji, idą na wezwania różnych „proroków" i „świętych", odstępują od swego kościoła i wpadają w błędną wiarę.

Aby sytuacje wyjaśnić, będziemy drukować opisy tych sekt według książek zupełnie bezstronnych autorów. Niech ci wszyscy, którzy biegają słuchać nowinek na różne zgromadzenia do prywatnych mieszkań, sal tańca lub kinematografów, przeczytają sobie te słowa, a potem niech uważnie obserwują tych, którzy im głowę starają się zawrócić. Nasamprzód podajemy o sekcie, która w ostatnich czasach zastraszająco się szerzy wśród wieśniaków, t. j. o sekcie „zielonoświątkowców" *).

„Zielonoświątkowcy":

„Zielonoświątkowcy", zwani „Glosolalistami" (mówiący różnymi językami), starają się podniecić umysły wielu, szczególniej wśród gromadkarzy.

Przedstawiciele tego ruchu religijnego oczekują odnowienia Kościoła Chrystusowego tak, jak to się stało w I dzień Zielonych Świątek w Jerozolimie w czaasch apostolskich, kiedy Duch Święty zstąpił na apostołów. Kładą przeto główny nacisk na „nadzwyczajne dary duchowe", „mówienie różnymi językami", uzdrawianie chorych" i „proroctwa". Ów ruch religijny — nie jest nowy. Podobne rzeczy zauważono już około 150 roku po nar. Chr. w czasie ruchu t.zw. „montanistycznego". Założycielem tej sekty był niejaki Montan z Frygji w Azji Mniejszej. Początkowo był tajemnym kapłanem pogańskim. Następnie został chrześcijaninem. Człowiek o wybujałej ambicji i zarozumiałości, z pomocą dwu prorokiń Maksymili i Priscyli pragnął uratować z kościoła gromadkę „świętych", gdyż czas przyjścia Pocieszyciela już niebawem nastawał. Jego „proroctwa" miały poprzedzić zbliżający się koniec świata.

Owe „proroctwa" i „mówienie językami" w ekstazie i zachwycie były cechą charakterystyczną montanistów. Ale wkrótce się okazało, że duch, który panował u nich był fałszywy. Dla nadzwyczajnych i gwałtownych podniet do ekstazy, „proroctw" i „mówienia językami" odstępowano od trzeźwych zasad Pisma Świętego. Chociaż początek tego ruchu miał pewną powagę — w końcu cały ruch spotkał smutny koniec.

Podobne ruchy religijne spotykamy przy końcu XVII wieku we Francji po zniesieniu edyktu nantejskiego w r. 1685 przez Ludwika XIV. Kiedy wskutek tego wszczęły się prześladowania, ogarnął ewangelików jakiś dziwny duch proroczy. Nawet dzieci „prorokowały". Te dziwne zjawiska pobudzały prześladowanych ewangelików do wytrwałości i wierności w swojej wierze i doprowadzały ich w końcu do zwycięstwa. Ruch ten, na początku dość wzniosły — potem się zdegenerował i stał się wprost bezbożnym. „Proroctwa" stały się coraz zuchwalsze, a gdy

*) P. Scheuerlen „Die Sekten der Gegenwart".

oczywiście cały ruch został pozbawiony wszelkiego szlachetniejszego ducha, długo jeszcze potem trwały one wraz z „mówieniem językami“. Na początku 18 wieku zauważyć się dają te same cechy u tak zwanych „Irwingjanów“ w połowie 19 wieku.

Najpodatniejszy grunt dla siebie znalazł on ruch religijny w Walji, w Anglji. Tu od kilku stuleci, co jakieś 50 — 60 lat, zdarzają się podobne „przebudzenia“ i pozostawiają w tym małym narodzie celtyckim — zawsze swoje ślady na czas dłuższy. Ostatni raz zjawiska te miały miejsce tu około 1902 r. Wówczas kilku pobożnych poczęło się gorąco modlić o „przebudzenie“. Ale właściwy potop „przebudzenia“ rozpoczął się wówczas, kiedy 26-letni górnik i kowal—Ewan Roberts, ogarnięty przez ducha, wszczął akcję ewangelizacyjną wśród swych dawnych towarzyszy pracy w Longhor. Ruch ten wprost był zaraźliwy do tego stopnia, że według statystyki od 8 istopada 1904 do 28 lutego 1905 roku — 183.386 osób stało się jego ofiarą. Marszem pośpiesznym przebiegał Roberts cały kraj, pozostając na każdem miejscu po 2 — 3 dni, prorokując i nauczając. A w lecie 1906 roku był już tak nerwowy, że musiał zaprzestać wszelkiej pracy. O tym ruchu w Walji nic się od tego czasu nie słyszy. Nie wiadomo również, jakie z niego wynikły skutki. (C. d. n.).

LIST OTWARTY.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które z małemi poprawkami podajemy poniżej:

Szanowny Ks. Redaktorze!

Przesyłając poniżej list otwarty do ks. Radcy Gundlacha w Łodzi, proszę o zamieszczenie takowego w najbliższym N-rze „Głosu“.

* * *

W N-rze 38 „Głosu Ewangelickiego“ znalazłem artykuł Ks. Radcy Gundlacha z Łodzi pod tytułem: „W imię prawdy“, który wywołał we mnie zaniepokojenie i zdumienie. Gdyby artykuł ten nie był podpisany nazwiskiem ogólnie znanego i szanowanego pastora parafji łódzkiej i długoletniego członka Konsystorza, należałoby uważać go raczej za oskarżenie łódzkich działaczy, rzucone pod adresem grupy warszawskiej. Jest w nim następujący ustęp:

„Duch Św. wykreślił to, (z projektu warszawskiego), co jako prawo kościelne doprowadziłoby kościół do stanu dawnej gnuśności... i oddałoby kościół walczący o wolność swą (?) zpowrotem w niewolę i pod władzę państwa (?!). Wszak ustawę warszawską układali najświatlejsi pono mężowie i kierownicy naszego kościoła, wszak sam szan. autor należał pono do ich grona i składał publicznie im wyrazy uznania. Pytam więc, czy ci projektodawcy świadomie ułożyli tak niecne prawo, oddające kościół w niewolę państwa, czy też bezwiednie tworzyli tak zgubne przepisy? A cały ten wielki odłam Synodu, który wszelkiemi siłami dąży do uchwalenia tych przepisów, — czyżby składał się z ludzi aż tak złej woli, czy też aż tak zaślepionych lub nieuświadomionych?

Ustęp ten zawiera tak ciężki zarzut, że sprawa musi być bezwzględnie wyjaśniona, pod takim bowiem zarzutem nie mógłby chyba ani jeden uczciwy człowiek przy zbliżającej się III-ciej kadencji Synodu z spokojnem sumieniem popierać projekt i stronnictwo warszawskie, zmierzające świadomie, czy też nieświadomie do zaprzedania kościoła w niewolę państwa.

W „imię prawdy“ proszę w imieniu wielu Szan. Ks. Radcę Gundlacha o publiczne wyjaśnienie tej sprawy.

Z poważaniem

K. Baumgarten.

Warszawa, 17.IX. 1922 r.

Przyp. red. Artykuł Szanownego Księdza Radcy Gundlacha umieściliśmy bez zastrzeżeń, gdyż wiemy, że pomimo, iż się w poglądach na sposób przeprowadzenia sprawy różnimy, — cel jej jednak nam wszystkim pozostaje jeden i ten sam: dobro Kościoła luterskiego w Polsce. Że ten artykuł nie wszystkich czytelników „Głosu Ewang.“ zadowolni — wiedzieliśmy z góry. Dlatego w imię „audiatur et altera pars“ — zamieszczamy otwarty list powyższy.

SPRAWOZDANIE KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA PRZY TOW. POL. MŁ. EW. w WARSZAWIE.

od listopada 1921 r. do września 1922 r.

W Kole Samokształcenia w roku sprawozdawczym czynne były sekcje: czytania Pisma św., odczytowa, krajoznawcze, kursy języka francuskiego, stenografji, kaligrafji, fizyki i czytelnia. Ogólna ilość członków Koła wynosi 125 osób, w tem członków sekcji krajoznawczej 76 — odczytowej 21 — kursów 28.

Zebrania sekcji krajoznawczej ograniczyły się na wycieczkach: do Instytutu Głuchoniemych, Królikarni, na Filtry, wystawę przyrządów fizycznych, do Obserwatorjum austr., kościoła Św. Trójcy, na cmentarz, do Jabłonny, szpitala Szlenkierów, Starego Otwocka, Raszyna, nad Wisłę i do Pyr. W lipcu urządzono wycieczkę pod kierunkiem p. J. Bergera na Śląsk Ciesz. i w Tatry, w której uczestniczyło 11 osób. Zarząd sekcji stanowią: w z. przew. W. Tschirschnitzówna, A. Figaszewski, J. Berger, M. Bibrichówna, W. Galster.

Sekcja odczytowa urządziła 7 wieczorów dyskusyjnych na tematy: O wolności ludzkiej woli, o religji starożytnych greków, o Śląsku Cieszyńskim, o stanowisku Naczelnika Państwa, w myśl projektu konstytucji, o podstawie moralności, o chrześcijaństwie i patrjotyźmie. Pozatem sekcja uświetniła obchody narodowe, dając w rocznicę powstania listopadowego odczyt ks. past. F. Gloeha i w rocznicę styczniową prof. Salingera. Do zarządu sekcji wchodzą: ks. Gloeh i W. Galster.

Wieczory czytania Pisma Św. po 2-ch miesiącach musiały być zawieszone, gdyż w te same dnie i o tej samej porze salę konfirmacyjną zabrano nam na inne zebrania.

Na kursy języka francuskiego wraz z konwersacją uczęszczało 17 osób, na stenografję i kaligrafję 5, na fizykę 6.

Chętny i bezinteresowny współudział w prowadzeniu wykładów zgłosiły: p. H. Burschówna, W. Georgensonówna, E. Meyerhoffówna, inż. Schatzman, p. Tusowy (kurs analfabetów konfirmandów).

Czytelnia ze względu na niedogodne warunki lokalne musiała ograniczyć swą działalność. Z pism prenumeruje się: Głos Ewangelicki, Zwiastun Ewangeliczny i Tyg. Ilust. Czyn, Świat, Muchę. Nad porządkiem w czytelni czuwała p. E. Jankówna wraz z p. I. Włostowską, N. Ziebekerówną, J. Nierostkiem, W. Szyrówną, M. Lehrem, B. Netzlawem.

W styczniu Koło samokszt. rozpowszechniło wśród członków ankietę, której wyniki ogłasza się oddzielnie.

Kasa sekcji krajoznawczej wynosi:

1)	Dobrowolne składki członków mk.	8.400.—
2)	Ofiary niecłonków	1.830.—
3)	Ofiary ogólne	800.—
	Ogółem mk.	11.030.—

Wydatków nie było.

Dyr. p. K. Schultz ofiarował nam 2 mapy ziem polskich.

Inne sekcje kas nie posiadają, gdyż wydatki pokrywa zarząd T-wa.

Przewodnicząca J. Widigerówna.
Sekretarka W. Georgenson.

Z TOWARZYSTWA GNIAZD SIEROCYCH.

Świadectwo prawdzie. Głos jednego z dawnych wychowańców T-wa Gniazd Sierocych.

Dyrektor i twórca T-wa Gniazd Sierocych, p. Jeżewski, w imieniu TGS zwrócił się do społeczeństwa z

apelem o pomoc w utworzeniu Ogniska Kościuszkowskiego, gdzie przeszło tysiąc sierot, usadowionych na zachodnich rubieżach Polski, ma pod okiem opiekunów i wychowawców wyrastać na prawych synów Ojczyzny i na czujnych obywateli żołnierzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

My, dawni wychowańcy TGS, zgrupowani dzisiaj w Związek Społecznych Pracowników, chcemy dać świadectwo prawdzie, że T-wo Gniazd Sierocych jest organizacją ze wszech miar zasługującą na poparcie i na uznanie społeczeństwa.

Dziećmi byliśmy wzięci pod opiekuńcze skrzydła TGS. Na własnej skórze odczuliśmy mękę naszych opiekunów borykania się z trudnościami, wynikającemi z braku środków materjalnych, ażeby mogli oni stworzyć nam racjonalne warunki wychowania, jakich nasz program wymagał. Wspólnym potem i wspólnym wysiłkiem zdobywaliśmy prawo istnienia.

I widzieliśmy, jak z każdym rokiem coraz lepiej rozwijała się nasza praca; — widzimy o ile wygodniejsze, a ile łatwiejsze życie dzisiaj mają w gniazdach nasi najmłodsi bracia.

I radujemy się tem, bo jest w tem także i nasza zasługa, zasługa naszej pracy.

My, dzisiaj już ludzie samodzielni, kochamy nasze Towarzystwo i serdeczną wdzięczność wypowiadamy tym wszystkim, którzy nas ludźmi uczynili.

Z wychowańców staliśmy się dzisiaj członkami T-wa Gniazd Sierocych i w gorliwości do pracy nad jego rozwojem nie damy się obcym prześcignąć.

W tej pracy chcemy dotrzymać kroku naszemu kochanemu przodownikowi, który tak potrafił zorganizować pomoc, dawaną nam, ongiś dzieciom, często bardzo nieszczęśliwym, — że ani się nie wstydzimy dawniejszego swego ubóstwa, ani się wypieramy swego pochodzenia i gdzie trzeba z całą prostotą wyznajemy, że jesteśmy dziećmi T. G. S., z pewną dumą markujemy, że jesteśmy z ducha gnieździarzami, dziećmi naszego Dyrektora.

On pierwszy uszanował w nas człowieka i swoim współtowarzyszom pracy a naszym bezpośrednim opiekunom nakazał uznać w nas równorzędnych sobie przyszłych obywateli kraju.

Od małego dziecka przywykliśmy w gniazdach pracą zdobywać sobie utrzymanie i naukę. A w okresie naszego zawodowego kształcenia, kiedy już z zagród gniazdowych wyszliśmy i pomoc społeczną otrzymywaliśmy w formie nie datku, a tylko zwrotnej pożyczki, z której, z pewnością, każdy się święcie wypłaci, chociażby i nie był do tego, tak jak jest, prawnie zobowiązany. W ten sposób, fundusze wydane na zawodowe kształcenie gnieździaków, po 15 latach wracają do kasy T. G. S., aby służyły coraz to nowym pokoleniom wychowańców.

My, dawni wychowańcy T. G. S., statutem Związku Pracowników Społecznych jesteśmy obowiązani nieść Towarzystwu jaknajdalej idącą pomoc. Na pracę każdego z nas p. Jeżewski zawsze liczyć może. On będzie wiedział kiedy kogo do jakiej pracy powołać. Z chęcią każdy stanie do apelu.

Znając pracę T. G. S. i wiedząc jakie rezultaty wychowawcze i społeczne może ona przynieść Ojczyźnie, jeśli T. G. S. rozporządzać będzie dostatecznemi środkami, chcemy zwrócić na nią uwagę społeczeństwa, — chcemy krzyczeć tak głośno, aby każdy sercem nas usłyszał: twórzcie fundacje i składajcie ofiary na rzecz T. G. S., gdyż jest to jedna z bardzo nielicznych organizacji dobroczynnych i wychowawczych, której dzieci własne się nie wypierają, a z dumą i miłością jej wychowancami się mienią.

Luboml, 6 lipca 1922 r.

Wacław Welczer.

W SPRAWIE WYBORÓW.

Rada Ewangelicka zborów ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim zwróciła się w ubiegłym tygodniu do polskich wyborców ewangelickich z następującą odezwą, ogłoszoną w „Pośle Ewang.".

Do Ewangelików-Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

Dnia 24 września odbędą się u nas wybory do Sejmu śląskiego. Rada Ewangelicka, złożona z księży pastorów i poważnych ewangelików wszystkich zborów na Śląsku w Polsce, uchwaliła na zebraniu dnia 9 września zwrócić się tedy do Was, kochani polscy wyborcy ewangeliccy, mężczyźni i niewiasty, ze szczerem, otwartem słowem:

Nikomu nie wolno usuwać się od obowiązku stawienia się do wyborów. Ktoby tego zaniedbał, tenby sobie przez to wystawił smutne świadectwo, że sobie nie jest świadom swoich praw obywatelskich i swojej obywatelskiej godności, że nie rozumie dobra społecznego.

Nie postawiliśmy jako Polacy ewangelicy osobnej listy wyborczej. Ale też żadnej z list, postawionych przez poszczególne stronnictwa, nie chcemy nikomu narzucać, w głębokiem przekonaniu, że jako Polacy i ewangelicy poradzicie się swojego sumienia i przy głosowaniu będziecie się kierowali tylko względami na dobro Ojczyzny, która zawsze, a zwłaszcza też w początkach swojego istnienia musi mieć w ciałach ustawodawczych ludzi mądrych i światłych, bo tylko mądrzy i światli ludzie mogą jej sprawy korzystnie załatwić.

Ostrzegamy Was przytem przed jedną rzeczą. Jesteśmy ewangelikami polskimi. Dopuścilibyśmy się zbrodni na narodzie naszym i bardzo źle przysłużylibyśmy się naszemu kościołowi ewangelickiemu, gdyby kto z nas miał głosować na listę niepolską, na listę niemiecką. Chodzą między wami ludzie, niepoczytalni, którzy tego chcą od Was. Nie dajcie się namówić. Niemcy nam w Polsce nic **nie pomogą**, ani nic nie dają. **Gdybyśmy zaś na ich listę głosowali, tobyśmy sobie, jako ewangelicy, utrudnili w państwie swoje stanowisko i nie moglibyśmy liczyć na te względy, którycheśmy jako polacy zawsze doznawali.**

Nie chcecie szkodzić Ojczyźnie, dlatego tylko na polską możecie głosować listę. Nie chcecie wielkiej wyrządzić krzywdy swojemu kościołowi, dlatego tylko na polską możecie głosować listę. Jeżeli głosować będziecie na listę niepolską, to ściągnięcie szkodę na ludność ewangelicką — swawolnie i przewrotnie, i nie będziecie podobni do przodków swoich, którzy cierpieli za wiarę, — ale nie za swawolę i przewrotność, której wy dopuścilibyście się teraz, gdybyście przy wyborach prezentowali się jako Niemcy.

W Cieszynie, 11 września 1922.

Rada Ewangelicka dla Śląska Cieszyńskiego.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Harfa Syońska, śpiewnik dla użytku misji wewnętrznej. Wydanie trzecie zmienione. Cieszyn 1922. Wydawnictwo Społeczności Chrześcijańskiej w Cieszynie. Nakładem księgarni B. Kotuli. Cena 2.500 mk. w oprawie.

Do Szanownych Czytelników „Głosu Ewang."

Ciężkie warunki pracy i płacy, w których społeczeństwo całe coraz głębiej się pogrąża, oraz wzrastająca z godziny na godzinę drożyzna materjałów, zmuszają nas do podniesienia prenumeraty pisma o 100%. Czynimy to niechętnie, ale innego wyjścia nie mamy, gdyż pozostawieni jesteśmy wyłącznie sami sobie i znikąd subsydji na wydawnictwo „Głosu Ewang." nie otrzymujemy.

100%-owa podwyżka ma wyrównać różnicę, zachodzącą w cenach przy końcu trzeciego kwartału, w którym przez cały jego ciąg prenumerata pozostawała ta sama.

Szanownym Czytelnikom różnica ta nie wiele da się we znaki, nas zaś wyratuje z kłopotliwej sytuacji.

Prosimy jednocześnie o uregulowanie zaległości.

Zatem prenumerata na kw. IV r. b. wynosić będzie 800 mk. Cena pojedyńczego egzemplarza 65 mk.

Redakcja i Administracja.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

NOWE BRUDNO, pod Warszawą.

Dnia 10 b. m. przybył tu z Prus niejaki Arenstaedt i w mieszkaniu p. Bessera przy ul. Myszynieckiej Nr. 4, nauczyciela miejscowego, wygłosił nauki swoje, w których występował przeciwko Kościołowi i jego członkom, porównywując ich z cielęciem, przywiązanym do parowozu. Nauka jego wywarła na słuchaczach bardzo przykre wrażenie. Dziwić się należy p. nauczycielowi Besserowi, który, jako ewangelik, użycza swego mieszkania podobnym „prorokom".

ŁÓDŹ.

W niedzielę, dnia 17 b. m. obchodzono w kościele Św. Jana uroczyście 400-letnią rocznicę tłomaczenia biblji Dr. Marcina Lutra, a właściwie Nowego Testamentu. Odprawiono dwa nabożeństwa, w których parafjanie bardzo licznie uczestniczyli.

ŻYRARDÓW.

Dnia 17 b. m. według anonsów organu p. Behrensa—„Volksfreundu", miało się tu odbyć zebranie polityczno-przedwyborcze, celem wszczęcia agitacji za blokiem mniejszości narodowych. Na szczęście zebranie to się nie odbyło, a przynajmniej mało kto wogóle o nim wiedział. Dla ewangelików żyrardowskich podobna agitacja łódzkich „działaczy" przyniosłaby nieobliczalne straty, a szczególniej dla robotników fabrycznych, którzy i bez tego są ciągle podejrzewani i muszą niesłusznie na tem cierpieć. Przypuszczalnie robotnicy żyrardowscy, chcąc mieć spokój w stosunkach ze swymi towarzyszami pracy — polakami-katolikami, będą umieli zachować się odpowiednio, aby nie popaść pod nieodpowiednie wpływy polityczne.

KONIN.

Na dzień 7 września zostało tu zwołane zebranie polityczno - przedwyborcze, na którem mieli przemawiać p. Spickerman z Łodzi i Somschor z Warszawy. Obstalowani mówcy nie przyjechali. Godnie ich zastąpił ks. pastor Adolf Löffler, który wychwalał blok mniejszości narodowych i namawiał do głosowania na jego listę. W tym samym duchu powzięto odpowiednią rezolucję.

CIESZYN. Wybory prezbiterstwa.

Dnia 10 września odbyły się w zborze cieszyńskim wybory prezbiterstwa. Wybrano 24 członków.

LIGOTKA KAMERALNA. (Koncert kościelny).

Zapowiedziany na 27 sierpnia koncert kościelny udał się znakomicie. Młodzież tutejsza pod kierownictwem niezmordowanego w pracy nauczyciela p. Samca złożyła dowody, że śmiało może występować przed najwytrawniejszą publiką.

Po nabożeństwie złożono ofiarę, która wynosiła przeszło 800 kor. cz. W połowie przeznaczono ją na cele chóru młodzieży a w połowie na uzupełnienie organów ligockich.

Nabożeństwo na koncercie nie ucierpiało nic, bo wszystkie punkta zostały zręcznie wsunięte między liturgję, pieśni zboru i kazanie. Nastrój był uroczysty. Różne głosy, różne instrumenta wydawały swe piękne tony Bogu na chwałę. Szkoda, że tak rzadko używa się instrumentów muzycznych, aby grały w domu Bożym, Bogu na chwałę, jak to bywało w świątyni Jerozolimskiej, a tak często używa się ich po gospodach, dla grania ludzkiej pysze i swawoli.

STRZELCE (parafji Kutnowskiej).

Staraniem p. Pawła Heydra, głównego administratora dóbr strzeleckich ma w Strzelcach stanąć szkoła dla dzieci ewangelickich całej okolicy i tamże ma być przeniesiony kantorat, który obecnie znajduje się przy szkole w Holendrach Strzeleckich, która to szkoła należy do gminy politycznej. Daj Boże, aby ten piękny projekt p. Heydra został jaknajprędzej urzeczywistnionym. Zaznaczyć należy, że p. Heyder jest jednym z tych dzielnych ewangelików, którzy oddają dużo usług swemu kościołowi. To też filjał kutnowski nie byłby tem, czem jest, gdyby w skład dozoru kościelnego nie wchodził p. Heyder, który opieką swą otacza kościół i dom parafjalny.

CHINY. (Z pola misji).

Według najnowszej statystyki jest w Chinach 6.250 misjonarzy i misjonarek, 1268 ordynowanych misjonarzy i 1305 ordynowanych chińskich księży pastorów.

Nabożeństwa w kościele warszawskim.

Dnia 24 września — w XV niedziele po Trójcy św., o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Od dnia 10 do 17.IX zawarto w kościele warszawskim następujące śluby:

P. Charles Bingham Henderson z p. Elzą Henny Holm; p. Henryk Hamann z p. Heleną Leibbrandt; p. Stanisław Śniadowski z p. Wandą Ness; p. Fryderyk Rondio z p. Heleną Rondio; p. Robert Lidke z p. Wandą Górecką.

Od dnia 10 do 17.IX zmarli w kościele warszawskim następuujące osoby:

Matylda z Andre'ów Lipmann l. 75; Stefanja z Tugemannów Ulbrych l. 27; Gustaw Sztykel 8 tyg.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.